

Bankom spłata dynda

12 lutego 2010

Zeszły rok w branży zarządzania wierzytelnościami był rekordowy – ogólnikowo doniosła prasa. Rzeczywiście – windykatorzy mieli łąpska pełne roboty, bo przeterminowanych dłużników przybywa w zastraszającym tempie. Jak wynika z najnowszego raportu firmy InfoDług kłopoty ze spłatą zobowiązań ma już 1,62 miliona Polaków, a ich niespłacone w terminie długi wynoszą 14,31 mld zł – o 76 proc. więcej niż w roku 2008.

KRECHA

– To dane niepełne, bo pochodzą tylko z jednego źródła, z Biura Informacji Kredytowej – mówi Roman Sklepowicz, prezes Stowarzyszenia Pokrzywdzonych przez System Bankowy. – Do tego należy dodać tych, którzy figurują na listach Biura Informacji Gospodarczej, Krajowego Rejestru Dłużników Niewypłacalnych... Prawda jest taka, że problemy z regulowaniem zaciągniętych długów ma 20 procent dorosłych Polaków. Wielu spośród nich to kandydaci na wisielców. Gwoli jasności uważam, że zaciągnięte zobowiązania należy spłacać. Tylko jak to zrobić, gdy dłużnik zarabia 1000 złotych miesięcznie, a należności wobec banków wynoszą 2000? A przecież kredytodawcy mają obowiązek oceny zdolności kredytowej klienta i nie powinni udzielić mu pożyczki przekraczającej jego możliwości!

W 2007 r. zanotowano 3530 samobójstw. Rok później 3964. W 2009 r., gdy branża windykacyjna przeżywała rozkwit, padł rekord – z życiem rozstały się 4384 osoby. 500 ze względu na sytuację ekonomiczną. Przyczyn ponad 2000 samobójstw nie ustalono (dane Komendy Głównej Policji).

PĘTLA

Na początku jest jak w reklamach.

Wystarczy wejść, by wyjść z gotówką! Prosta pożyczka do 20

tysięcy na dowód bez poręczycieli – kusi Getin Noble Bank. Lukas: Marzenia szybciej nabierają kształtów. Millennium: Sfinansujemy Twoje marzenia. Eurobank: Dobry kredyt zimą śpi – weź kredyt dziś i zacznij go spłacać nawet za 3 miesiące! Co jeszcze możemy dla Ciebie zrobić?

Gdy przychodzi otrzeźwienie, bywa za późno.

Od momentu powołania do życia stowarzyszenia Sklepowicz otrzymał ponad 50 tys. listów. Kilkaset od rodzin kredytowych samobójców. Pani Aldona opisała historię matki, 61-letniej emerytki z Wrocławia, która zaciągnęła w różnych bankach 20 kredytów na 150 tys. zł. Spłacać nie była w stanie, bo z ZUS-u co miesiąc dostawała zaledwie 800 zł – dwa razy mniej niż łączna kwota zobowiązań. Zaczęły ją więc nękać przeżywające rozkwit firmy windykacyjne. Pewnego wieczoru ze sznura do wieszania prania zrobiła pętlę i stanęła na taborecie. Bankom ubył nierzetelny klient.

Z kolei pani Jadwiga skrobnęła o mężu, który powiesił się ze względu na długi bankowe. O ich rozmiarze przekonała się zaraz po pogrzebie, bo poczęły napływać monity i rozdzwoniły się telefony. Mążonek pobrał kredyty w ING, GE Money, DB i SKOK-u. Łączny dług – ponad 100 tysięcy. Jak na emeryta z niecałym tysiącem dochodu wynik całkiem niezły.

Małgorzata opisała przypadek teścia: Otóż popełnił on samobójstwo w dniu 30 października 2009 r. Obecnie jedynym źródłem utrzymania teściowej i jej małoletniej córki jest renta rodzinna przyznana w kwocie 1100 zł, natomiast wysokość miesięcznych rat spłat zobowiązań wynosi ponad 800 zł. Ze względu na brak możliwości finansowych spłat zobowiązań zmarłego teścia zwracam z prośbą o pomoc związaną z prawnymi możliwościami uniknięcia spłat rat.

Nie ma co kryć – samobój jest rozwiązaniem połowicznym, gdyż dług nie umiera i obowiązek spłaty spoczywa na najbliższej rodzinie.

– Samobójstwa wśród dłużników to epidemia – twierdzi Sklepowicz. – Duża w tym zasługa firm windykacyjnych, które nie przebierają w środkach. No i banków, które aby wykonać plan, najpierw dają kredyty bez opamiętania, a potem odsprzedają przeterminowane długi. Rodzina, żeby uniknąć spłat zobowiązań po samobójcy, musi odrzucić spadek po zmarłym. Jeśli tego nie zrobi, nie może liczyć na litość. Teoretycznie kredyty powinny być ubezpieczone, często jest to warunek otrzymania pieniędzy z banku. Ale niewiele z tego wynika, bo gdy przychodzi co do czego, okazuje się, że np. prawo do świadczenia przysługuje jedynie w razie śmierci będącej następstwem nieszczęśliwego wypadku.

A samobójstwo nie jest nieszczęśliwym wypadkiem.

ONI

Stowarzyszenie Pokrzywdzonych przez System Bankowy na podstawie sygnałów otrzymanych od ludzi w tarapatach sporządziło listę szykan stosowanych przez firmy windykacyjne. Oto ona:

1. Telefony do dłużnika o każdej porze dnia i nocy.
2. Telefony do znajomych, krewnych, sąsiadów, a także pracodawców.
3. Przyklejanie do drzwi kartek z napisem: Tu mieszka dłużnik.
4. Wystawanie pod domem i eskortowanie dłużnika, który udaje się na zakupy czy do urzędu.
5. Nakłanianie do sprzedaży narzędzi do przeszczepu.
6. Przeszukiwanie mieszkań.
7. Zmuszanie do zaciągnięcia pożyczki od sąsiadów.
8. Straszanie pobiciem i zdemolowaniem mieszkania.
9. Pobicia.

Trudno się nie powiesić.

MY

Teoretycznie przed windykacyjną szarańczą można próbować się bronić:

1. Windykator nie ma takich uprawnień jak komornik i bez zaproszenia nie może wejść mieszkania. Nie musimy nawet z nim rozmawiać. Może za to wejść do siedziby firmy, która ma egzekwowane przez niego zobowiązania, ale jeśli zostanie wyproszony, powinien opuścić pomieszczenie.

2. Nie może również przeszukiwać mieszkania ani zajmować mienia, które się w nim znajduje.

3. Nie wolno mu zastraszać, naruszać nietykalności cielesnej ani tłuc.

4. Telefonować może do woli, ale w godzinach od 8.00 do 20.00.

5. Rozmów z sąsiadami nie można windykatorowi zabronić. Ale nie może przekazywać im informacji na temat prowadzonej sprawy.

6. Śledzić nas niestety może, a nawet robić zdjęcia. Natomiast wykorzystywanie przez niego wykonanych fotek może być karane.

7. Jeżeli zdecydujemy się na spłatę zobowiązania, windykator nie może nam narzucić wysokości rat i terminu spłaty. W granicach rozsądku i wyznaczonych przez wierzyciela granicach mamy prawo negocjować.

8. W razie czego zawsze można wezwać policję.

9. Na działalność windykatora można również złożyć skargę w Urzędzie Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Ale bądźmy szczerzy – przy 20 kredytach i długu wynoszącym 150 tys. zł wszystko to jest gadaniną raczej czczą.

UPODLENIE

Ofiarami banków i firm windykacyjnych często bywają emeryci (najstarszy dłużnik figurujący w BIK ma 99 lat). Nie wszyscy się wieszają, ale ich życie nie jest nadmiernie wesołe. Bo trudno o optymizm, gdy ma się, tak jak pani Leokadia, 67 lat, 660,01 zł emerytury i 1976 zł miesięcznych zobowiązań wobec banków. (Wszystkie kredyty otrzymała bez zaświadczeń o dochodach i bez poręczycieli). Stało się więc na tym, że banki, które w pierw tak ochoczo udzielały jej kredytów, odsprzedały przeterminowane długi firmom windykacyjnym, a te atakują od rana do nocy. Pani Leokadia złożyła do sądu wnioski o stwierdzenie upadłości konsumenckiej. Sąd wydał postanowienie o oddaleniu wniosku, gdyż majątek dłużniczki nie wystarcza na zaspokojenie kosztów postępowania upadłościowego. Nękana i zaszczuta kobieta nie ma najmniejszych szans, żeby spłacić zaciągnięte kredyty.

Sklepowicz: – Rządzący naszym pięknym krajem nie zauważają problemu albo udają, że go nie widzą. W każdym razie nie robią nic, żeby banki ponosiły faktyczną odpowiedzialność za nieodpowiedzialnie udzielone kredyty. Zgnojeni i upodleni dłużnicy w końcu mogą skopać politykom tyłki.

Ewentualność ta jest całkiem prawdopodobna choćby podczas wyborów. Zadłużonych jest bowiem w Polsce znacznie więcej niż PSL dostał głosów podczas ostatnich wyborów do parlamentu.

Autor: Maciej Mikołajczyk

Źródło: [„Nie” nr 4/2010](#)